

Tadeusz BUJNICKI

„Skarby” Emila Zegadłowicza

W artykule będzie mowa o „przygodzie” historyka literatury; „przygodzie”, która nie została zamknięta, gdyż inne naukowe i dydaktyczne obowiązki, kłopoty finansowe w zrealizowaniu zadania, zmiana miejsca pracy wreszcie – co przykro wyznać – brak wytrwałości piszącego te słowa, stanęły na przeszkodzie jej wypełnieniu. Przygoda ta polegała na zaskoczeniu w trakcie żmudnej, szperackiej pracy, tzw. kwerendy wśród archiwaliów Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym, która miała początkowo służyć innym celom, a niespodziewanie odkryła nowe perspektywy badawcze, wypełniające „puste pola” naszej wiedzy o międzywojennym dwudziestoleciu. I dlatego zarysowany jedynie kierunek pracy czeka nadal na swego „realizatora”, który powinien doprowadzić ją do końca.

Prolegomena owego badawczego zdarzenia były następujące. Na początku lat osiemdziesiątych, wspólnie z zespołem młodych naukowców Uniwersytetu Śląskiego, prowadziłem, w ramach tzw. „problemów węzłowych”, badania nad polską prozą dwudziestego wieku. Było zatem rzeczą dość oczywistą, że zainteresowania nasze skierowały się na autora głośnych w międzywojennym dwudziestoleciu powieści: *Zmór* i skonfiskowanych *Motorów, które* wywołały wówczas jeden z większych „skandali” literackich. „Skandalu” tym głośniejszego, że burzył on dotychczasowy wizerunek pisarza mistyka, nastawionego antycywilizacyjnie regionalisty, autora skądinąd uroczych *Powsinóg beskidzkich*. Nie o sam skandal jednak chodziło w badaniach (choć „strategie” skandalu były niewątpliwie ważnym składnikiem ówczesnego życia literackiego), lecz o udokumentowanie przekonania o ważnej, choć nieocenionej roli Zegadłowicza jako animatora i organizatora życia literackiego w międzywojennym okresie. Dopomóc mogły materiały, które miały się znajdować w muzeum gorzeńskim i pod opieką rodziny pisarza. Wiadomości o tych materiałach, były jednak dość skąpe i niepewne. Istniała nawet obawa, że jest to zbiór ubogi, ponieważ zasadniczą część archiwum Zegadłowicza, w tym rękopisy i korespondencję, żona pisarza Maria przekazała Bibliotece Głównej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w 1961 r. Jednakże kwerenda temu zaprzeczyła. W Gorzeniu pozostał zbiór różnych dokumentów życia kulturalnego i prywatnej korespondencji z znaczącymi postaciami ówczesnej literatury i sztuki. Zegadłowicz, spędzający znaczną część swego życia w dworku gorzeńskim, uczynił go ośrodkiem życia towarzyskiego i literackiego, swoistym „centrum świata”. Ponieważ także miał za sobą ważne epizody pobytów w Warszawie (1919-1921) i Poznaniu (1927-1931) w archiwum znalazły się także

dokumenty przywiezione z obu miast. Pracował wówczas w Ministerstwie Sztuki i Kultury u ministra Zenona Przesmyckiego-Miriama jako referent a później kierownik Wydziału Literatury; w Poznaniu natomiast był redaktorem pisma „Tęcza” , kierownikiem literackim Teatru Polskiego oraz dyrektorem programowym Polskiego Radia. Obecność w tych ważnych ośrodkach kultury i praca organizacyjna zapewniły mu trwałe i intensywne kontakty, owocujące zresztą już w okresie redagowania „Czartaka” (1922-1928) i później w latach trzydziestych. Późniejszy osiadły tryb życia zmuszał pisarza do rozległej korespondencji i tworzenia prywatnego archiwum różnych dokumentów literackich. Na trop tych materiałów naprowadzały wspomnienia Edwarda Kozikowskiego zamieszczone w książkach *Portret Zegadłowicza bez ramy* (1966), *Między prawdą a plotką* (1961), *Więcej prawdy niż plotki* (1964), badania Władysława Studenckiego oraz szereg publikacji o charakterze biograficznym. Informacje o „gorzeńskich” zbiorach (zdeponowanych w Muzeum Okręgowym w Bielsku-Białej) docierały również drogą prywatną. Mając za sobą jako rekomendację zbiorowy tom *Studiów o Zegadłowiczu*, wydanych na Uniwersytecie Śląskim pod redakcją Jerzego Paszka, nawiązałem kontakt z panami: Jerzym Romanem Jaglarzem, ówczesnym zastępcą Redaktora Naczelnego Beskidzkiej Oficyny Wydawniczej oraz Adamem Zegadłowiczem, dyrektorem Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym. Otrzymałem zapewnienie o finansowaniu części badań przez Beskidzką Oficynę Wydawniczą oraz zezwolenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na „rozplombowanie” paczek z materiałami. Po raz pierwszy znalazłem się w Gorzeniu późną jesienią 1983 r.; zaś w styczniu roku następnego, w obecności specjalnej komisji, razem z panem Adamem otwieraliśmy kolejno zapieczętowane paczki materiałów, których była pokaźna liczba. Po otwarciu okazało się, że zawierają one bogatą korespondencję, zbiór chyba około tysiąca listów, przysłanych na ręce Zegadłowicza rękopisów i maszynopisów utworów literackich, dokumenty ministerialne, redakcyjne, radiowe. Z owych materiałów wyłaniała się jakaś – bardzo istotna strona życia kulturalnego w międzywojennym dwudziestoleciu. Co zaś najważniejsze odkrywały się nieznacznie jego aspekty. Gorzeń okazywał się – na swój sposób – centrum, dokąd zmierzały informacje z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wilna, Lwowa i innych ważnych ośrodków. Dopełniały się karty niejasne, oświeślały się od nowa sprawy znane z innych perspektyw. I nie ważne, że czasem dominowała plotka, czy egzaltowana przesada wielbicieli pisarza. Ponieważ także one miały niebagatelne znaczenie dla rozpoznania atmosfery okresu. Materiały ukazały wyraziście, jak znaczącą dla międzywojnia postacią był Emil Zegadłowicz. I to mimo jego „proteuszowej” natury, zmienności postaw i związków osobistych. Charakteryzując pisarza tak pisał Władysław Studencki, pozostający z nim w kontaktach w ostatnich latach życia i niewątpliwie pozostający pod wielkim wpływem jego osobowości:

Zmysłowy, podległy nastrojom, kapryśnym temperament anarchisty wciąż daremnie poszukiwał równowagi. Zmienność wyrażała się w hołdowaniu coraz to innym kryteriom wartości –

katolicyzmowi, immoralizmowi, to znów socjalizmowi, zawsze jednak z tendencjami anarchistycznymi. (Literatura polska w okresie międzywojennym, t.II, Obraz Literatury Polskiej, Krakw 1979, s.103).

To „poszukiwanie” niewątpliwie zmuszało pisarza do ciągłego poszerzania kręgu ludzi, z którymi kontakty i których opinie wpływały na jego postawę i utwierdzały w pomysłach czy decyzjach. Miał także zapewne ambicje „mecenasa”, współtwórcy i animatora niektórych tendencji panujących wówczas w sztuce i literaturze.

Przedstawione przeze mnie poniżej uwagi mają charakter bardzo ogólnego rekonesansu. Z masy dokumentów i listów wynotowałem bowiem tylko pewną część interesujących mnie opinii i informacji. Przedstawiam je według pewnych wątków i tematów wskazując zarazem na ich znaczenie ogólniejsze, wykraczając poza biografię osobistą i twórczą samego Zagadłowicza. Jest to jednak raczej niepełny rejestr niż próba wyczerpującej charakterystyki poznanego zbioru dokumentów.

Już sam przegląd korespondentów pisarza jest imponujący. Znajdują się wśród nich nazwiska najznakomitsze: Wacława Berenta, Władysława Broniewskiego, filozofa Leona Chwistka, Mariana Czuchnowskiego – wybitnego poety rewolucyjnego, nestora Młodej Polski – Artura Górskiego, Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, jednego z najwybitniejszych historyków literatury Juliusza Kleinera, Ireny Krzywickiej, Bolesława Leśmiana, Kornela Makuszyńskiego, Zofii Nałkowskiej, Adolfa Nowaczyńskiego, Władysława Orkana, Wacława Sieroszewskiego, Juliana Tuwima, historyka literatury angielskiej Józefa Ujejskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego), Maryli Wolskiej. Lista to na pewno niekompletna, wymagająca dalszych uzupełnień, zaś te nazwiska podałem jedynie na prawach przykładu, aby czytelnik mógł sobie uzmysłwić wartość Zagadłowiczowskiego „skarbcza”.

Aczkolwiek zrab materiałów dotyczy lat 1918-1939, to jednak dość znaczna część korespondencji sięga po lata wcześniejsze (np. listy Ludwika Misky’ego pisane od roku 1906); w niewielkiej ilości zachowały się także listy z lat wojennych (Witolda Wyspiańskiego i Władysława Studenckiego).

Do najważniejszych składników zbioru należy zaliczyć listy i dokumenty bezpośrednio związane z literaturą i życiem literackim. Za jeden z najciekawszych należy uznać akt założycielski Związku Zawodowego Literatów Polskich z oryginalnymi podpisami m.in. Stefana Żeromskiego. Wśród przysyłanych do Zagadłowicza listów znajdują się rękopisy i maszynopisy utworów: wiersz *Jadwiga* Bolesława Leśmiana (opublikowany w 1 numerze „Czartaka”), blok wierszy Witolda Hulewicza, niedrukowany, ekspresjonistyczny liryk *Miasto* Władysława Broniewskiego, rękopis opowiadania *W namiocie* Zofii Nałkowskiej, wprawki poetyckie Władysława Studenckiego i maszynopis opowiadania Gustawa Morcinka. Także wzmianki dotyczące projektów pisarskich

innych autorów (Jerzy Bandrowski, Stanisław Szpotański). Jednakże najwięcej interesującego materiału dostarcza korespondencja dotycząca organizacji życia literackiego, grup literackich, czasopism, spraw wydawniczych. Bardzo ważne dla tej problematyki są listy od Jerzego i Witolda Hulewiczów pisane w latach dwudziestych i trzydziestych. W 25 listach Jerzego (1918-1932), obok elementów ściśle osobistych, można znaleźć sporo informacji o ekspresjonistycznym „Zdroju”, natomiast listy Witolda (15 kartek i 16 listw z lat 1918-1935) przedstawiają m.in. jego działalność w Wilnie, kontakty z „Redutą” Osterwy, redagowanie „Tygodnika Wileńskiego”. O „Zdroju” pisali również inni korespondenci pisarza: Jan Stur i Stanisław Wyrzykowski. Więszym zainteresowaniem obdarzano jednak inne inicjatywy redakcyjne Zegadłowicza; wydawanym w Gorzeniu „Czartakiem” oraz kierowaną przez niego w latach 1928-1929 poznańską „Tęczą”. O „Czartaku” informują listy: Józefa Birkenmajera, Artura Marii Swinarskiego, Tadeusza Szantrocha, Jana Wiktora, a szczególne miejsce zajmuje korespondencja Edwarda Kozikowskiego (obok 20 listów, także protokoły redakcyjne); przy okazji warto wspomnieć o trzech listach Stanisława I. Witkiewicza (Witkacego) z lat 1922-1925, w których znaleźć można deklarację o wstąpieniu, a potem o wystąpieniu z grupy „Czartaka”; o „Tęczy” piszą natomiast Zbigniew Grabowski, Władysław Leopold Jaworski, A. Jesionowski, Jan Emil Skiwski.

Archiwalia „gorzeńskie” prezentują również dwa epizody w działalności kulturalno-organizacyjnej Zegadłowicza. Pracę w Ministerstwie Sztuki i Kultury oraz w poznańskim radiu. Informacje o zakresie tej działalności przynoszą – poza teczkami dokumentów – listy o półoficjalnym i oficjalnym charakterze. Takie cechy mają np. list-podanie do Ministerstwa o zapomogę Władysława Orkana czy podanie Leona Chwistka o subwencję dla jego filozoficznego dzieła *Wielość rzeczywistości*. O pracy w poznańskim radio i panujących tam stosunkach personalnych piszą do Zegadłowicza Gustaw Baumfeld i Franciszek Łukasiewicz (kierownik redakcji muzycznej Polskiego Radia w Poznaniu); natomiast filozof Wincenty Lutosławski przedstawia projekt cyklu odczytów radiowych a propozycję współpracy przedstawia eseista i krytyk literacki Stanisław Wasylewski.

Znaczna część korespondencji dotyczy twórczości Zegadłowicza, dostarczając ciekawych danych o jej ocenach i recepcji, zarówno w środowisku literackim, jak i w szerszym – czytelnictwie. Obok ocen wyraźnie mających na celu interesowne pochlebstwo, odnaleźć można opinie rzetelne i chociaż często zabarwione emocjonalnie, pełne ciekawych spostrzeżeń. Wśród nich pojawiają się listy – „recenzje”, listy – „wyznania” i listy – oceniające sytuację pisarza. Do takich zaliczyć można przede wszystkim dwa listy Juliusza Kleinera (z 1924 r.) interpretujące Zegadłowiczowskie ballady, egzaltowany list do Marii Jasnorzewskiej – Pawlikowskiej, czy kapitalne listy Juliana Tuwima, w których poeta pisze m.in. o *Motorach*.

Ówczesny prezes Związku Literatów Waclaw Sieroszewski pisze do Zegadłowicza

związku z konfiskatą II wydania *Zmór*. Korespondencja określa również stosunek różnych orientacji światopoglądowych do pisarza i jego twórczości. Z listów widać jak zabiegają o niego zarówno koła związane z orientacjami katolickimi, jak i – zwłaszcza po wydaniu *Zmór* – przedstawiciele nurtu lewicowego (listy; Jerzego Borejszy, Wandy Wasilewskiej, B. Dudzińskiego).

Osobną grupę stanowią listy od ludzi sztuki: aktorów i malarzy. Wśród nich można odnaleźć takie nazwiska jak: Vlastimil Hoffman, Stefan Jaracz, Julian Fałat, Józef Mehoffer, Ludwik Misky, Ludwik Solski.

Lektura, nawet pobieżna, listów do Emila Zegadłowicza, stanowi zatem pasjonującą przygodę zarówno dla badacza literatury, jak i dla amatora zainteresowanego kulturą i życiem literackim minionych epok. Odnaleźć w nich można prawdziwe skarby: nieznane, lub dotąd znane z innej strony, fakty i zdarzenia i postaci. Odkryć – tropy i ścieżki prowadzące w różnych kierunkach. I nie ważne czy w listach znajdziemy, trawestując sformułowanie Edwarda Kozikowskiego, „więcej plotki niż prawdy”, ponieważ i w ten sposób ujawniać się może atmosfera tamtych czasów. Zegadłowicz odbierający w gorzeńskim dworcu informacje i opinie przysyłane doń z różnych stron Polski, stawał się odbiorcą i „dysponentem” wiedzy o sprawach, ludziach i dziełach; wiedzy która zapisana prywatnie, teraz po latach nabiera szczególnego znaczenia. I dlatego do badań nad zasobami Muzeum w Gorzeniu należy powrócić raz jeszcze i opracować je do końca. Interpretacja zbiorów może bowiem być istotnym krokiem naprzód w naszym obrazie nie tylko kultury regionu, lecz również całej międzywojennej kultury kraju. I co ważne – ukazać w sposób rzetelny miejsce i rolę w niej Emila Zegadłowicza.